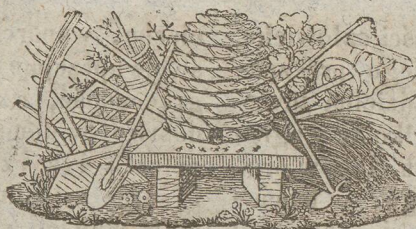


Szkółka



miedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela czternasta po Zielonych Świątkach, dnia 6. Września 1846.

Religia.

Obraz gospodyni domu, matki i żony.

P. ****.

Ach! zazdrościć takiemu mężowi potrzeba,
Któremu jak anioła użyczyły Nieba
Żonę piękną, roztropną i bogatą w cnoty,
Jak gołąbek niewinną, bez fałszu, bez noty.
Gdy go kiedy zawczesna porywczosć unosi,
Ta jak anioł przekłada, łagodzi i prosi.
Gdy zaś popęd gniewliwy jego pierś rozdziera,
Ona czule, uprzejmie, nie śmiało poziera,
A w końcu gdy ze łzami nie mówi, lecz stoi,
Ułagodzi, usmierzy i z gniewu rozbroi.
Cóż dopiero gdy czule z miłości przemówił!
Mąż się wstrzyma w zapale, a westchnąwszy
powi:

Ach! zbłądziłem małżonko! prędkość mnie
uniosła,

Tyś mi ulgę w łzach twoich serdeczną przyniosła.
Taką Pan Bóg cnotliwej niewieście moc daje,
Ze bez broni, gdzie słuszność, zwyciężąc się
staje.

Choć jest młodą pięknoscią, lecz gdy w cno-
cie stała,

Zmienia serca występne jęj dzielność wspaniała.
Uprzejmiami powaby w wszystkich cnotę wma-
wia,

Bez mowy swoim życiem za przykład się
stawia.

A gdy jęj Bóg łaskawy być matką pozwoli,
Dzieci swe wychowuje podług jego woli.
Miłość, wiarę, pobożność, w młode serca składa,
„Strzeżcie cnoty, dzieciutki!“ zawsze im po-
wiada.

Pani domu wtedy się okaże w wła-
ściwej sobie godności, kiedy wystąpi
jako kochająca małżonka, czuła matka
i roztropna rozrządzielka domu. Ta
jęj właściwa godność na tém zależy, aby
w zakresie domowego pożycia swą chlubę
i sławę znajdowała w szacunku swego
męża, swoją szczęśliwość w pomysłności
dzieci, a pociechę w prowadzeniu całego
domu. Żadnego nie masz zakresu tak
skromnego, tak bez pretensyi, a więcęj
błogosławieństw w sobie mieszczącego,
jak niewiasty, która tylko wtedy szczę-
śliwą się czuje, gdy jest z małżonkiem
i z dziećmi, która nie zna większej sławy,
nad tę, że dobrze domem zarządza. Ona
przejmuje domowe towarzystwo życiem
i przyjemnością. Bez nięj młodość i
starość byłyby właśnie w sieroctwie, po-
zbawione wszelkiej pomocy. Bez nięj
brakowałoby młodzieńcowi i wiekowi
mężkiemu tego, co uprzyjemnia życie.

Z najmędrszego rozporządzenia boskie-
go została niewiasta mężczyźnie przyda-
ną za towarzyszkę. Na przymierzu serc,
zawartém między obojgiem na całe życie,
ma polegać rozkrzewienie i utrzymanie
rodzaju ludzkiego; niewiasta wcale nie-
ustępująca mężczyźnie, ani co do ciała,
ani co do przymiotów duszy, zupełnie

mu równa, tak co do godności człowieka, jak co do swego niebieskiego przeznaczenia, ma być jego nierozdzielną towarzyszką na ziemi, a to nie tylko w względzie nabycia dóbr doczesnych, lub w prowadzeniu zarządu domowego, w macierzyńskim pielęgnowaniu i chowaniu dzieci, ale — i to szczególnie w formowaniu i kształceniu ich serca i umysłu. Zawsze wśród najgrubszych narodów nie kto inny wstrzymywał popędliwość i upór łagodził mężczyzn, tylko niewiasty przez swoją miłość i ujmującą łagodność. I to boskie powołanie, właśnie istotę niewiasty stanowiące, utrzymuje się ciągle, zwłaszcza między temi narodami, które już do wyższego stopnia posunęły oświatę. Tu właśnie mieć będą miejsce niektóre myśli z Schillera, wystawiającego godność człowieka.

Szanuj niewiasty, boć te uprzyjemnią życie,
Gdy żyją jak Bóg kazał, święcie, należycie.
One węzły miłości czynią szczęśliwemi
Wiernością niezachwianą i powaby swemi.
One ją uwieczniają, podając swe dłonie,
A nie zmieniają czuć świętych nawet przy swym
zgonie.

Bez tonu, bez rozkazu, złe w dobre zmieniają,
Tak one znają serca; tak niemi władają!
Z prośbą słodką, uprzejmą, czule występują,
Nią kierują i rządzą, właśnie rozkazują.
Gaszą ogień wybuchły żalostnej niezgody,
A gdzie były rozterki wracają swobody.
Swym wpływem to sprawują, aż nie do pojęcia,
Ze ci, co się gniewali, biorą się w objęcia.
I te łączą umysły, co od się stroniły,
A dziś jeden drugiemu jest nad życie miły.

Niewiasta, jako wierna małżonka, nie zna wyższego nad to uszczęśliwiającego ją świadectwo sumienia, że całkowicie przez miłość należy do małżonka. Najczystsza zaś jej pociecha, największą przyjemnością, jest: widzieć męża szczęśliwym, przetoć mu życie słodzi jako towarzyszką dana mu od Boga na jego po-

ciechę, wsparcie, pomoc; osłodzi przez swoje uprzejme postępowanie, przez swoją grzeczność, rzadność, schłajność, ochędństwo w domu i troskliwe zaspokajanie potrzeb i życzeń męża. Ona mu rękę i serce oddała. Ona się z nim uroczystym ślubem w obliczu wszystko widzącego Boga na całe życie złączyła. Ję więc najwyższym i jedynym tu celem jest, uprzyjemnić mężowi życie przez swoją niezmienną miłość, nienaruszoną wierność, i przez czule dzielenie z nim pociech i cierpień. A gdy w swoim mężu widzi swego jedynego i najlepszego przyjaciela, swego piastuna i anioła stróża, tedy jego dobro jest najgłówniejszym interessem ję serca. Aby mu niejako nadgrodziła jego starania, jego trudy i rozmaite zabiegi, o to się nieustannie stara, na to żadnej pracy z swęj strony nie szczędzi, ani się obawia. A jako powiernica jego serca, stara się zaspokoić je i pocieszać, gdy widzi jego zabiegi pomienione lub niewdzięcznością odpłacone. Gdy zaś nieudanie się przedsięwzięć gniewem i smutkiem męża przeżywa, żona prawie zapomina o sobie, nowe wynajduje pociechy, aby mu tylko wesołość i zaspokojenie przywrócić. Ona dla niego jest okiem dostrzegającym każde jego życzenie. Ona z nim dzieli każde zmartwienie, a troskliwie ukrywa swoją zgryzotę, aby mu cięższym nie uczyniła smutku. Ję zaś miłość nigdy w świetniejszym blasku nie okazuje się, jak w czasie choroby męża. Z nieprzewidywanym zapalem cała się poświęca na pielęgnowanie go, znika wtedy sen z ję oczu, skupia wszystkie siły, aby tylko w niczem nie chybiła w czulej o nim pieczy, i cała się jego opatrywaniu oddała. Tylko wyzdrowienie męża przywraca ję sercu upragnioną spokojność. Ta miłość trwa

zawsze, i ciągle równa i jedna, nie zmieniają jej żadne i najsmutniejsze stósunki, nawet wtedy, gdy się mąż z nią przykro obchodzi, gdy ją niewinnie prześladowa i martwi. Zamiast unosić się wtedy niecierpliwością, narzekać i lamentować w żalu, pocieszając się swoją niewinnością, Bogu poleca swój smutny stan w cisłości i upokorzeniu, a troskliwie oczekuje szczęśliwego momentu, w którym drogą łagodności będzie mogła znów na powrót miłość pozyskać. Im bardziej mąż obchodzi się z nią po grubiańsku, tém ona więcej stara się ująć go swą łagodnością i uprzejmością i skłonić do delikatniejszego postępowania. Zna to dobrze, że czułemu, uprzejmemu spojrzeniu uciśnionej żony, żaden mąż nie jest w stanie oprzeć się.

— A gdy w swoim żywocie uczuje zaród okazujący życie, już wtedy jej troskliwość posuwa się do najwyższego stopnia w strzeżeniu się tego wszystkiego, coby jakimkolwiek sposobem mogło zaszkodzić temu delikatnemu życiu w samym zawiązku. A że wtedy wszelki układ umysłu i serca matki udziela się dziecięciu, i jakby dziedzicznie pierwsze jego zarody przejmują, i wpływa do jego układu, tedy z tą nadzieją, że matką zostanie, pomnaża się w niej pilna baczność na wszelkie skłonności i poruszenia swego serca. W każdej namietności, która gwałtownie wzrusza umysł, widzi nieprzyjaciela, już przed narodzeniem grożącego jej dziecięciu. Przeto nieustannie czuwa nad sobą, ma się na baczności, i troskliwie unika wszelkiego przestrachu i przełknięcia się, wszelkiego gniewu, kłótni, zazdrości, zmartwień. Zawsze, szczególnież przecież gdy nosi w żywocie, miłość i życzliwość, łagodność i cierpliwość są jej najulubieńszymi cnotami, bo do cwi-

czenia się w nich, i ta ją słodka nadzieja zapala, że też same cnoty ujrzy kiedyś odmlodzone w owocu swojej miłości. A jak gwałtowna namietność matki ma wpływ szkodliwy na umysł tego dziecięcia, które jeszcze w żywocie nosi, tak równie czerstwość jej, lub słabość, pokazują się wiernie w dziecięciu, jako w owocu jej żywota. Im bardziej zbliża się do swego rozwiązania, tém jest umiarkowaną w jedzeniu i piciu, tém ostrożniejszą w wyborze zdrowych pokarmów, i tém mocniej strzeże się od poruszeń i natężenia ciała, od zbytich prac, od poruszenia i dźwigania ciężarów. Wie, jak często bardzo smutne skutki z najmniejszej nieostrożności pochodzą, i że śmierci albo kalectwu dziecięcia najczęściej nieostrożność matki jest winna, gdy się nie strzeże wszystkiego, cokolwiek z daleka lub z bliska mieć może szkodliwy wpływ na dziecię.

Gospodarstwo rolnicze.

O uprawie ziemi.

(Dalszy ciąg.)

Dla tém większego przekonania się o ważności głębszej uprawy, przejdźmy jeszcze raz pokrótce korzyści ztąd wynikające.

1. Im głębiej ziemia jest spulchniona, użyzniona, tém swobodniej korzenie się w niej rozkrzewiają — więcej znajdują pokarmu; a następnie rośliny są silniejsze, pełniejsze, i większy dają owoc; prócz tego, według powszechnego doświadczenia, zboże na gruncie głęboko uprawnym bardzo rzadko polega, gdyż niższa część zdźbła słomy dokładniej się w tym razie wykształca.

2. W razie zbytcej mokrości, woda rozlewa się w ziemię poniżej korzeni roślinnych (przypuszczając, iż warstwa spodnia wody nie przepuszcza), przez co ochronią się korzenie od gnicia; co zawsze mniej więcej ma miejsce, ile razy przez czas niejaki w wodzie są zatopione.

3. Podczas posuchy, gdy powierzchnia ziemi wyschła, wilgoć poniżej korzeni znajdująca się, wznosi się w górę, (przez działanie promieni słonecznych) i nie tylko napawa rośliny wilgocią, ale nadto użyźnia je pokarmami, mocą siły włosowej z łona ziemi wyprowadzonej. — Nakoniec:

4. Chwasty, które z korzeni się puszczają, najpewniej przez orkę głęboką mogą być wyniszczone; wówczas cały korzeń wyrzuca się na wierzch i albo być może oddalony, lub też leżąc na jej powierzchni, usycha.

VII. O postępowaniu przy zagłębianiu warstwy rodzajnej.

Jednakowoż, jakkolwiek głęboka orka sprzyja vegetacyi, należy przecieź gruntownie rozważyć rozmaite okoliczności, zanim się skłonimy do zagłębiania warstwy rodzajnej. Otóż są zapytania, jakie w tym razie dokładnie rozwiązać należy:

Pierwsze pytanie. Z czego się składa spodnia warstwa ziemi, która przez głębszą orkę ma się na wierzch wydobyć?

Tu nasamprzód należy się przekonać, w jakim stosunku taż spodnia warstwa posiada glinę do piasku; dalej, czyli zawiera w sobie wapno, żelazo lub inne pierwiastki, na pokarm dla roślin służące. O obecności ciał tych, jedynie przez chemiczny rozbiór ziemi przekonać się można. — Chcąc zaś empirycznie poznać

dobroć czyli żyzność warstwy spodniej, dosyć jest nasypać ziemi z téjże warstwy w naczynie i obsiać ziarnem, nie dodając żadnego użyźniającego ją ciała; — większa lub mniejsza bujność zasianej rośliny, wykaże stopień płodności gruntu spodniego.

Drugie pytanie. Jaką sprawi zmianę fizyczną w dotychczasowej warstwie rodzajnej, dodana do niej ziemia ze spodniej warstwy? Mianowicie: czyli wady pierwszej poprawią się przez to, lub się powiększą; to jest: grunt zbyt ścisły, czyli się bardziej rozpułchni; a ziemia lekka czy się stanie mocniejszą?

Trzecie pytanie. Z dotychczasowej ilości nawozu, ileby można obrócić na mocniejsze ugnojenie otrzymanej tym sposobem grubszej warstwy rodzajnej, bez uszkodzenia ogółu gospodarstwa? — Rzecz pewna, iż im głębsza warstwa rodzajna, tém też stosunkowo w pierwszych latach mocniej być musi ugnojona. Przypadki, w których głębsza uprawa ziemi stałaby się mogła szkodliwą, są jedynie następujące:

1. Gdzie spodnia warstwa, pomieszawszy się z wierzchnią, pogorszyłaby ją mogła przez zbytne dodanie piasku lub gliny.

2. Gdzie spodnia warstwa składa się z grubego żwiru, przez co tak powierzchnia gliniasta, jako i piaszczysta, znacznieby się pogorszyła. Przekonawszy się powyższym sposobem: iżby głębsza uprawa stać się mogła korzystną, nie należy przecieź od razu orać ziemi do zamierzonej głębokości, ale raczej stopniowo do niej się zbliżać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)